

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz piśmie literackim p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzędka drobnego druku 16 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcji, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwiska korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazujemy.

Nr. 114.

Bochum, wtorek, 25 września 1900.

Rok

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemieczyć się pozwoli!

Najwyższy czas

odnowić przedpłatę na czwarty kwartał.

Do wszystkich naszych Czytelników zwracamy się niniejszem z usilną prośbą, aby nie tylko sami zapisali „Wiarusa Polskiego“ na IV. kwartał czyli na październik, listopad i grudzień, lecz, aby też pomiędzy swymi znajomymi pozyskiwali nam nowych abonentów. Sądzymy, że przy dobrej chęci każdy dotychczasowy czytelnik „Wiarusa Polskiego“ mógłby bez trudu choćby jednego Rodaka nakłonić do zapisania gazety polskiej, bez jakiej dziś żaden myślący człowiek obywać się nie powinien.

„Wiarusa Polskiego“

oraz trzy jego bezpłatne dodatki tj.

„Naukę Katolicką“

**„Głos górników i hutników“
i „Zwierciadło“**

na cały czwarty kwartał czyli na październik, listopad i grudzień

tylko 1 markę 50 fenigów, a z odnośzeniem do domu przez listowego dopłaca się 25 fen.

Na pocztę żądać: Polnische Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum.

Ktoby pragnął, abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłać rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski lub gdziekolwiek bądź, niech nadesłże 1,50 mk. i dokładny adres, a gazetę pocztę prześlemy, lecz prosimy uczynić to jak najrychlej, gdyż przez późne przekazanie gazety powstają nieporządki. Każdy powinien donieść osobom, dla których „Wiarus Polski“ zapisał, ażeby się po niego na pocztę zgłosili.

Polacy na obczyźnie.

Partya centrum a Polacy.

III.

W końcu swego artykułu pisze „Tremonia“ pomiędzy innemi tak:

„Co się tyczy piekającej obecnie sprawy ograniczenia polskiego wykładu nauki religii w szkołach, to nie chodzi tu tylko o sporne dwa języki, lecz o ważniejsze okoliczności. Chodzi tu najpierw o prawo Kościoła, dotyczące kierowania nauką religii w szkole ludowej. Wszelkie krętaństwa w tłumaczeniu paragrafów konstytucyjnych w niczem nie mogą zmienić przyrodzonego i zarazem boskiego prawa, jakie ma Kościół pod względem starania się o skuteczne religijne wychowywanie młodzieży, a do tego należy z pewnością warunek, żeby **nauka religii była wykładana w języku, jaki dziecko zupełnie dobrze rozumie, i w jakim jest zdolne przyjąć do serca prawdy zbawienne.** O tem nie może rząd sam decydować.

Ale nie mówiąc już o zatargu kościelnym i szkolno-politycznym, jako chrześcijańscy obywatele państwa mamy w tem wielki interes,

aby nauka religii i wychowanie religijne młodzieży, także obcojęzycznej, były jak najbardziej skuteczne, w celu ustrzeżenia przyszłego pokolenia od bezbożności i uwodzeń socjalistycznych. Obecnie widzimy, jak socjaliści usiłują wyzyskać najnowsze rozporządzenie rządowe dla swoich celów prawdziwie niebezpiecznych dla państwa.“

Tak pisze „Tremonia“, a jak się dzieje wśród Polaków na obczyźnie? Nie tylko dzieci, ale i dorośli mogą prawdy wiary, nauki religijnej przyjąć do serca tylko wtedy, jeżeli je zrozumieją, dla czego jednak „Tremonia“ nie wypowie ostrej nagany dla tych wszystkich Niemców-katolików, którzy mocą swego urzędu nie tylko mogliby, lecz którzyby powinni postarać się dla Polaków na obczyźnie o wystarczającą opiekę duchową w języku ojczystym tychże? Cóż nam pomogą choćby najpiękniejsze słówka tej lub owej katolicko-niemieckiej gazety, kiedy w praktyce dzieje się wprost przeciwnie? Jak wielką jest potrzeba na obczyźnie opieki duchowej w języku polskim, o tem dziś pisać nie będziemy, bo to dowodami stwierdziliśmy już tylkokrotnie. Powiedzieliśmy też już poprzednio, że Polakom chodzi tylko o to, aby duchowni niemieccy, którzy przecież wszyscy są centrowcami, dostarczyli Polakom na obczyźnie spowiedników i kaznodziejów polskich, a pod względem narodowym, aby im nie utrudniali pracy nad zachowaniem narodowości.

Rzecz naturalna, że obrona ze strony naszych współwyznawców narodowości niemieckiej mogłaby nam być pożądaną, byleby była szczerą i bez celów ubocznych. Dziwnie jednak wygląda ta rzekoma życzliwość centrowców dla Polaków, kiedy np. na wiecu katolików niemieckich w Bonn gorliwie się zajmowano opieką duchową robotników włoskich przychodzących za pracą do Niemiec, a ani słówkiem nie pisnieto o tem, że tak samo robotnicy polscy łakną słowa Bożego w języku ojczystym. Nie chodzi nam wcale o to, że sprawy duszpasterstwa Polaków nieporuszono, lecz o to, iż pomijając sprawę opieki duchowej Polaków, a obszernie mówiąc o opiece Włochów, chcieli widocznie Niemcy zadokumentować, że opiekę duchową Polaków na obczyźnie uważają za wystarczającą. Swoją drogą raz jeszcze oświadczymy, iż Polacy nie mają wcale powodu żebrać jakiejś łaski, lecz mają prawo od władz duchownych i od duchowieństwa, bez względu jakiej ono jest narodowości, żądać, aby ich potrzeby religijne zawsze w należyty sposób zostawały zaspokajane.

„Dzien. Poznański“ pisze w sprawie tej jak następuje:

„Na wiecu katolików niemieckich w Bonn tak starannie unikano spraw ludności polskokatolickiej, żyjącej w państwie pruskim, że nie wspomniano nawet o ważnej sprawie duszpasterstwa dla polskich latowych robotników i wychodźców w środkowych i zachodnich prowincjach państwa. Jak wielki tam panuje brak księży, umiających kazać i spowiadać po polsku uczą nas liczne wiece petycyjne naszych tamtejszych Rodaków. Tę ważną sprawę na wiecu w Bonn zupełnie pominięto, za to zajmowano się daleko mniej stosunkowo ważną sprawą duszpasterstwa dla włoskich robotników, znajdujących się w różnych stronach Niemiec. Wiec przyjął z zadowoleniem do wiadomości, że dzięki staraniom biskupów niemieckich i poparciu Towarzystwa św. Rafała włoscy misjonarze w różnych częściach Nie-

miec wygłaszali włoskie kazania i słuch robotników włoskich spowiedzi w ich języku czystym i że Papież i kardynał Rampolla wie wychodźstwa robotników włoskich pociągali swoją uwagę i starają się o uchylenie ztąd niebezpieczeństwa.

Wiec polecił duchowieństwu niemieckiemu popieranie założonego przez misjonarzy włoskich Towarzystwa „Opera di assistenza operai italiani emigranti in Europa e in America“, i zakładanie po większych miastach niemieckich i w obwodach przemysłowych gdzie robotnicy włoscy liczniej przebywają, biur informacyjnych z bibliotekami i kasami oszczędności.“

Na zakończenie naszych uwag z poprzedniego artykułu „Tremonii“ zaznaczamy tylko jedno, że nam Polakom nie oglądać się na czyjąś moc, lecz raczej samym pracować należy, abyśmy uzyskali to, co się nam słuszy. Panowie centrowcy winni zaś czynami dowodzić, że wszyscy zawsze postępują w stronę swego hasła: Za prawdę, wolność i miłość. Czyni chcemy widzieć, bo słowa, choćby piękniejsze zawsze pozostają tylko słowami.

W sprawach polskiego wychodźstwa Ameryki bawił w tych dniach w Krakowie Stefan Szymanowski, proboszcz parafii św. Józefa w Nowym Jorku i były prezes towarzystwa domu św. Józefa, używającego polskim wychodźcom przybywającym do Ameryki. Ks. Szymanowski prosił o zwrócenie uwagi kleru polskiego i w ogóle osób zainteresowanych sprawą wychodźstwa, aby pouczyli kraj wychodźców o istnieniu, celu i zadaniach polskiego domu św. Józefa w Nowym Jorku. W domu tym znajdują polscy wychodźcy wszelką opiekę, pomoc i wszelkie informacje unikają niepożądanego wkroczenia wyzywców, ograbiających zaraz na wstępie do kraju lud łatwowierny. Portyer tego domu na wychodźców polskich i zgłaszających im łatwia formalności paszportowe z własnym Adres domu jest St. Josephs Home. New Greenwich street.

Bacność przed wyzyskiem

„Dz. Sl.“ pisze: „Zbytecznem chyba byłoby nadmienić, że ludność polska hojna w ofiarę gdy chodzi o dobre i religijne cele, bywa sto przez niesumiennej handlarzy w najczelniejszy sposób wyzyskiwana. Otóż pewien berlińczyk Schwarz, chcąc zubożyć na naszym ludzie polskim, wpadł na myśl fabrykowania obrazów Ojca św. XIII po wysokiej cenie 8 marek za sztukę. Obraz ten jest nie duży, a rzeczywista wartość jego wynosi najwyżej jedną markę. Firma ta wie, że lud polski, pobożnie kochający nade wszystko wszelkiej czci Ojca św., będzie kupował chętnie za wysoką cenę ten obraz, gdyż jak już wspomnieliśmy, w hojności swej na podobne nie zna czasem granic. Wspomniana firma wie, że pewna suma z sprzedanych obrazów jest przeznaczona na jakiś tam kościół w Warszawie. Lecz o co tej firmie najbardziej chodzi? Nie o to z pewnością, aby przyczynić się do budowy kościoła katolickiego w Warszawie, lub o pomnożenie czci Ojca św., bo kto wie, czy ta firma jest choć katolicka, ale jej przedewszystkiem o zubożenie się na Polakach. To też mocno bierze się do dzie-

zdaży obrazków i każdemu agentowi acza 2 mr. prowizyi od jednego sprze obrazka. Nie radzimy jednak zakupy obrazków za tak wysoką cenę, a czytelnicychaj przestrzegają także innych! Jeśli chodzi o nabycie sobie obrazu Ojca św. ch uda się w tym celu do jakiej dobrej, kiej księgarni, gdzie za 8 mr. dostanie piękny obraz zaramowany. Obiecanki, zysć z wspomnianych obrazów jest w m stopniu przeznaczoną na budowę ko-gdzieś tam w Oerlikon przy Zurychu w earyi, jest małą obiecanką; nie wiadomo, t przeznaczone na kościół, a my nie ma-warancy, że wogóle coś się wypłaci. a starajmy się wprzód poprzeć cele reli-i kościoły w kraju, na ziemi polskiej, nieraz potrzebują naszej zapomogi i nie ej. I u nas niejednen kościółek świeci go-lichemi ścianami lub może ma się ku eniu, a przecie powinien nas bardziej lzić jak kościoły gdzieś daleko wśród emieńców. Nieraz proszą nasi bracia z ny o pomoc na wybudowanie jakiego nego kościołka, bo nie mają się gdzie , wspierajmy ich przez posyłanie ofiar h wprost tam, gdzie wiemy, że tysiące ch rodaków naszych z sercem pełnem zności zawoła: Bóg zapłać Wam — a ne przyczynimy się tem o wiele więcej vale Pana Boga, aniżeli przez zakupy-obrazków, któremi nieznane firmy za- a nas dla „geszeftu.“

skrypt p. Studta w praktyce.

Kuryer Pozn. pisze: Woła było zwierzch-szkólnych, aby wprowadzenie w życie ego reskryptu ministeryalnego, zmusza- polską młodzież, zwiedzającą średnie i e klasy szkół poznańskich, do uczenia sad wiary i moralności w niemieckim je- nastąpiło w największym spokoju, bez olwiek wrzawy. W tym celu zostawiono ie wykład katolickiej religii św. w re- — o ile to dało się przeprowadzić — cieli Polaków i zalecono im jak najwzgle- ze w nauce tego przedmiotu postępowa- bec uczniów Polaków. Uczniowie mieli olna przyzwyczaić do tej w politycznych kach swe źródło mającej nowości. W ych przypadkach pozwolono nawet na do pomocy ojczyściej mowy uczniów. oniono też od przepisania, ile mają dzie- czyć, zostawując i pod tym względem cielom swobodę. Recepty te znalazły —

ról Krak i królowa Wanda.

(Ciąg dalszy.)

wycieczcy zdobywszy siedm koni, bo trzy raszone uciekły w puszcę, obdarzszy z su- szostowniejszych i zbroi zabitych, powró- tryumfie do gródka i poczęli ratować chaty ogarnięte przez ogień. Ale ratunek z prawie nie możliwy. Jedna chata, w była świetlica Sławkowa zgorzała ze em, a druga stała w płomieniach. Szczę- że nie było wiatru, a wody było podo- em. Ocalono trzecią chatę, brogi, ule, ale spaliły się i leżały z nich na ziemi, tylko e, zwęglone belki. Zdobył jednak była naczna, że Sławko nie wiele się martwił iem chat, które przecież mając drzewa tu łatwo będzie można odbudować. Siedm piękne szaty, mnóstwo broni żelaznej, było warte niż dwie chałupy.

Było już koło południa i wszyscy byli o pomoczeni, bitwą i ratunkiem od ognia. Słońce przytem dopiekało mocno i żar był ósny. Pokładziono się w cieniu pod bro- i pod lipami, a kobiety przyniosły miodu strach, podpłomyków, sera i jaj gotowa- które pochłonięto odrazu. Postawiwszy go na straży i nakazawszy kobietom, żeby pilnowały, zwycięzcy uznojeni bojem, po- gali się na miękkiej murawie i zasnęli.

Dobrze już było po południu gdy Lisek szy otworzył oczy. W obejściu gródka cichu, jeno paru chłopaków małych, z bia- lak konopie włosami, nagich, jakby do- na świat przyszli, opalonych od słońca, ych i czarnych przewracało się swawolnie urawie. Ze spalonych chat dymiło się i

rozumie się — życzone zastosowanie. Lecz pro- cedura ta miała trwać tylko krótki czas.

Oto inspektor szkolny na miasto Poznań pan Friedrich, jak wiadomo, protestant, rozpo- częł już w towarzystwie rektorów poszczegól- nych szkół wizytację oddziałów katolickiej na- uki religii, przyczem kazał egzaminować ucz- niów z tego, czego się w nauce religii po nie- miecku uczyli. Była to taka sama, jak w świe- ckich przedmiotach katechizacya. W jakim sto- pniu dzieci rozumiały treść tego, co mówiły — nie pytano.

Obaj przedstawiciele nadzoru szkolnego a więc inspektor i rektor szkoły byli przy od- bytych dotychczas rewizjach protestanckiego wyznania. Ze takie stosunki, gdzie dzieci nasze powtarzają w nauce religii zdania, których po największej części nie rozumieją i gdzie stró- żami czystości (?) tej nauki są protestanci, zau- fania w nas budzić nie mogą, zrozumie każdy. Władza szkolna stawia tutaj sama namacalny dowód, jak mamy rozumieć reskrypt p. Studta pod względem jego zamiaru. Czyż podobno wierzyć w to, że w takich stosunkach chodzi o prawdziwie religijne wychowanie młodzieży naszej w czysto katolickiej wierze?

Ciekawi jesteśmy, w jakim brzmieniu przedstawione będą wyniki obecnych rewizyj za pośrednictwem król. rejencji poznańskiej p. ministrowi oświecenia.

Cała zresztą nauka religii w obcym języku wisi nad naszymi głowami.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Osie. Przy zakładaniu fundamentów pod kościół katolicki natrafiono na grób wspólny, z którego wydobyto przeszło 100 trupich głów i resztki szkieletów.

Sępólno. Sprawę uwięzienia handlarza L. Rosenthala w Kamieniu przedstawiają jako rzecz, mającą związek z morderstwem chojni- ckiem. Rosenthal chciał namówić służącą chře- ściańską do krzywoprzysięstwa; dziewczyna bowiem miała słyszeć, jak R. do swojej żony mówił, że morderstwo Wintera spać mu nie daje, później usiłował R. powiesić się. Gazety antysemickie o wypadkach tych donosiły, Ro- senthal to odwoływał i w końcu zaskarżył o obrazę antysemicką gazetę berlińską. Prokura- tor już skargę wytoczył, tymczasem w tych dniach kazał Rosenthala uwięzić. Uwięzienie nastąpiło po przesłuchaniu owej służącej, która zeznania poprzysięgła.

bocian, któremu gniazdo zgorzało latał kołując nad pogorzelskiem. Z poza częstokołu docho- dziło krakanie wron i kruków, które zbiegły się do trupów zbójcekich i szarpały je, czyniąc przytem wrzawę nieznośną. Zresztą było cicho.

Lisek obudził Zaboję, mówiąc, że czas w drogę, że niezadługo chłód wieczorny nastanie, że wypoczęli sobie dobrze i mogą dziś jeszcze kawał drogi zrobić. Obudził też Sławka i że- gnał go już, gdy kmieć przecierając oczy ku- łakiem, rzekł:

— Czekałno Lisku... cóż ci się tak spie- szy! Hm! hm! hm! chrząknął — dopomogliście mi do opędzenia się zbójom, muszę was prze- cie czemś wynagrodzić...

— Ba! — odrzekł Lisek śmiejąc się swym szyderskim śmiechem, — dopomogliśmy to pra- wda, ale najprzód nie mielibyście Sławku zbó- jów na karku gdyby nie my, a potem bronić was, broniliśmy własnej skóry. Nie macie więc za co nas wynagradzać. A wiecie co ja wam powiem kmieciu Sławku a mój stryjecu kochany?

— No gadaj.

— Dajcie nam oto dwa konie z tych, co- śmy je na zbójcach zdobyli. Zawszeć to lepiej na koniu jechać, jak piechotą przedzierać się przez puszcę.

— Hm! hm! hm! chrząknął Sławko — ja właśnie to samo myślałem, żeby wam dać, to- bie i Zabojowi, po jednym koniu. Idźcie tedy i wybierzcie sobie.

Wybrali sobie tedy dwa ładne myszate koniki, okiełznali, i pożegnawszy się z gościnnym kmieciem, zaopatrzeni w dwa serki i dwa placki, dobrze uzbrojeni, wypoczęli i spokoj- niejsi, opuścili zagrodę Sławkową.

Kiedy zjeżdżali z nasypiska słońce chyliło się już ku zachodowi i wiatr się jakiś mocny zrywał i wył po puszczy. Lisek spoglądając do

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Zdaje się, że zanosi się znów na porządną burzę antypolską. Wszystko już bowiem zawadza dziś prasie hakatystycznej i półurzędowej. I tak organ pana Miquela, zna- ne „Berl. Neueste Nachrichten“ zaczepiają już nawet elementarze polskie. Pismo rzeczne gniewa się mianowicie na to, iż elementarze przedstawiają zabór pruski od Mysłowic do Pucka jako ziemię polską (jakoby to nie było zgodne z prawdą!) — dalej, że objaśniają dzieci, iż Niemcy sztukę uprawy roli przejęli od Słowian, na co dowodem niemiecki wyraz „pflug“ — a wreszcie, że jako „czapkę“ wy- malowano w elementarzu — polską konfede- ratkę! Te szczegóły dowodzą, pisze „Neueste Nachr.“ że elementarze polskie mają na celu budzenie ducha narodowego wśród dziatwy i podburzanie jej przeciwko kulturze niemieckiej. Niechże tedy — kończą — władza szkolna ma się na baczności. Nauczyciele mogą być przekonani, że w tej walce przeciwko elemen- tarzom polskim mają rząd po swej stronie. O tym elementarzu będzie zresztą mowa na kon- ferencyi ministrów w Poznaniu.

Jakież to małoduszne! Byłoby to śmie- sznem, gdyby nie dowodziło, do jakiej potęgi urósł już szal antypolski. Wobec tego bądźmy z góry przygotowani na rozmaite nowe ciosy po tej konferencyi ministrów w Poznaniu.

Kopania. W poniedziałek zamknięto tutejszą szkołę, ponieważ budynek grozi zapa- dnięciem się.

Poznań. Niezwykła przeszłość. Do teatru polskiego w Poznaniu zaangażowano teraz po- między innemi zdolnego artystę, p. Stefana Lechmana. Urodził się on w Adrianopolu, z ojca poddanego tureckiego i matki Rusinki, a zapi- sany został jako francuzki poddany, gdyż oj- cieć jego był zajęty w służbie francuzkiej. W Francyi jednak syn jego nigdy nie był. Szkoły zwiedzał w Bukowinie, gdzie odebrał wychowanie polskie. Niemieckie pisma podając wiadomość o nowo zaangażowanym artyście, nadmienają, że nawet Ben Akiba by na to nie wpadł, że może być polski artysta z nie- mieckiem nazwiskiem, z obywatelstwem fran- cuzkiem, syn poddanego tureckiego i Rusinki, urodzony jeszcze w Turcyi.

* Ze Słazka czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym. Ks. ka- pelan Franciszek Buchta z Ługnian na drugiego kapelana do Radzionkowa; ks. kap. Franciszek Pogrzeba z Dolnej na kapelana do Ługnian;

góry, wprzód nim jeszcze w las wjechali, wi- dział jakieś mętne, szare chmury na skraju wi- dnokregu. Ale nie wiele go to tam teraz ob- chodziło. Był zadowolony z konia i wyspie- wując sobie puścił się wesoło w drogę z Za- bojem.

IX.

B u r z a.

Podróźni nasi żwawo się posuwali. Konie zbójcekie były dobre i umiały chodzić po pu- szczy. Zresztą gadał Lisek, jeżeli przez całą noc będą szli, jeżeli im nic nie przeszkodzi, to jutro koło południa powinni być w grodzie Krak. Puszcza już niedługo się skończy, mó- wił dalej Lisek, a zaczęła się góry, których tu pełno.

Podróż była bardzo przyjemna. Słońce już skryło się za drzewa i chmury, które coraz bardziej rosły i coraz więcej pokrywały niebo. Wiatr wzmagał się także, a choć nie mógł przedostać się do środka lasu, szumił jednak po szczytach drzew i miotał niemi, jak słabą trzcina. Teraz dopiero Lisek zwrócił na to ba- czniejszą uwagę.

— Będzie burza, mówił — byle tylko nie wielka, bo to w puszczy nie jest bardzo bez- pieczna.

— A cóż nam tu zrobić może, — pytał Zabój, deszcz nas tylko zmoczy, a toż przecie nie jest nic strasznego.

— Nie wiesz co gadasz braciszku, — od- rzekł Lisek, — jak przyjdzie dobra burza to zmiata drzewa, jak kłosa zboża. Niech nas Bóg od tego broni.

— A to pierwsze o tem słyszę — mówił Zabój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ks. kap. Ignacy Oblonczek z Kunzendorfu (?) na kapelana do Mechnicy w Kozielskiem.

Rybnik. W stawku za cegielnią Dudka znaleziono przedwczoraj trupa robotnika Sobla. Ubranie jego leżało na brzegu w oddaleniu kilku metrów. Trupa zabrano do kostnicy, aby lekarz mógł stwierdzić, czy nie zaszło w tym wypadku czasem zabójstwo.

Mysłowice. Jak bezczelnie wyzyskują agenci i różni kulturnicy lud polski przekonanie się po trosze można z wiadomości „Oberschl. Tgbl.“ która brzmi jak następuje: Dzisiaj (wtorek) przybyła tu z Berlina familia złożona z 6 głów, która w tegorocznej wiosnie została przez bezsumiennego agenta namówiona do opuszczenia swej rodzinnej ziemi Galicji, ażeby się udać do Poznańskiego, gdzieby na dobrach komisji kolonizacyjnej otrzymała kawał gruntu do uprawy, który za 50 lat miał przejść na jej własność. Agent zabrał ludzi zaraz ze sobą, ale nie do Poznańskiego tylko do Brandenburgii a potem do Pomeranii, gdzie ich wynajął posiadzieliom dóbr jako robotników rolnych za dzienną zapłatą 50 fen. od głowy. Do tego otrzymali jadło, ale takie, że najmniej zasługiwało na nazwę „jadło“. Obecnie po ukończeniu żniw ludzie ci udali się za trochę oszczędzonego grosza do Berlina, a ztąd kosztem izby rolniczej wysłani zostali do Mysłowic; ztąd zaś na koszt państwa mają być wysłani do Szczakow. Ludzie ci pozostali zupełnie bez środków do życia. Ojciec tej rodziny był samodzielnym czewcem we Lwowie.

* Z innych dzielnic Polski.

W Cieszyźnie odbyło się otwarcie polskiej szkoły ludowej, założonej z funduszków cieszyńskiej „Macierzy szkolnej.“ Już zapisało się blisko 100 dzieci. Zarząd miasta będzie zmuszony już w najbliższej przyszłości wziąć szkołę na swój koszt, gdyż według ustawy w krajach z ludnością mieszaną szkoły ludowe w miastach winny być zakładane już dla 40 dzieci każdej narodowości. Na tej zasadzie zmuszono Lwów do założenia ruskiej szkoły ludowej.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Hrabia Waldersee zawitał już do Szangaju, gdzie, jak powiada telegram, przyjmowano go niezwykle serdecznie. Hrabia naradzał się z postem niemieckim baronem Mumm v. Schwarzensteinem co do dalszych zadań, jakie czekają „międzynarodowego“ wodzce i równocześnie dyplomate, który otrzymał podobno „daleko sięgające“ instrukcje. Dzienniki niemieckie spodziewają się, że hr. Waldersee „z energią i konsekwencją“ wywiąże się ze swego zadania.

Moguncya. Na kongresie socjalistycznym w Moguncyi przyjęto 163 głosami przeciwko 66 wniosek Bebla, nakazujący socjalistom brać udział w przyszłych wyborach do sejmiku pruskiego. Socjaliści zawierają też będą kompromisy, ale za poprzednim porozumieniem się z głównym zarządem. Celem kompromisów będzie zwalczanie przede wszystkim kandydatur rządowych.

Włochy. Masoni i liberałowie postarali się o to, że rocznicę zagrabenia Rzymu obchodzono we Włoszech wielkimi obchodami. W miastach włoskich powiewały z kamienie chorągwie, sklepy kupieckie były zamknięte. W Rzymie urządzono wielki pochód z radą miejską na czele. Król Wiktor Emanuel przysłał na ręce burmistrza telegram. Z powodu tego wygłosił burmistrz dłuższą mowę, w której pomiędzy innymi tak powiedział: Rzym albo śmierć temu, kto by chciał zaczepić naszą niezależność. Rzym odnawia uroczystą przysięgę pomiędzy królem a narodem, Rzym pozdrawia młodego władzę, do którego mamy niezachwiane zaufanie. — Po tej mowie wznoszono okrzyki na cześć króla. Co te okrzyki we Włoszech znaczą, dowodzi zamordowanie króla Humberta. Będą wznosili okrzyki na cześć króla, a swoją drogą są tacy, którzy królów mordują. A wszystko dla tego, że rządy we Włoszech znajdują się w rękach masonów i ludzi bez wiary. I teraz postarali się o wielkie pochody i radują się, że przed 30 laty dokonano haniebnej grabieży Rzymu i Papieżom odebrano władzę świecką.

Petersburg. Rosya znajduje się w nie-małych kłopotach pieniężnych. Najpierw głoszono, że stara się na gwałt o nową pożyczkę.

Wiadomości tej co prawda zaprzeczono, lecz nie wszyscy temu zaprzeczeniu dowierzali. Niedługo potem rząd rosyjski nałożył osobny podatek na okowitę i rozmaite fabrykaty tytoniu. A teraz słyhać znów, że pensjonowanym urzędnikom państwowym mają być pensye umniejszone. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie pomiędzy urzędnikami pensjonowanymi, zwłaszcza, że w Rosyi i tak urzędnicy zbyt wielkich pensyj nie pobierają.

Rozruchy w Chinach. Po pierwszym wrażeniu noty hr. Bülowa w sprawie chińskiej zaczynają niektóre dzienniki podnosić trudności przeprowadzenia żądań niemieckich. P. Bülow żąda przede wszystkim ukarania winnych i to wszystkich bez względu na ich społeczne stanowisko. Dotyczy to przede wszystkim księcia Tuana i jenerała Jaug-la, tudzież kilku mniej znanych członków rodziny cesarskiej. Aby postulaty niemieckie się ziściły, trzeba winowajców wysledzić, i ująć, albo skłonić względnie zmusić rząd chiński do ich wydania. Żądanie to niezmiernie trudne, jeżeli nie niemożliwe. Cesarzowa rejentka zawsze jeszcze sprawuje rządy i trudno przypuścić, aby dobrowolnie oddała w ręce niemieckie swoich najbliższych przyjaciół i krewnych, wiedząc z góry, że będą sądzeni i srogo ukarani; byłoby to zresztą najstraszliwsze upokorzenie, jakiego państwo chińskie i dynastia mogłyby doznać. Ponieważ zatem żaden rozumny dyplomata nie uwierzy, chyba w dobrowolne poddanie się karze owych winnych, pozostają dwie drogi: albo wojska europejskie będą dalej ścigać cesarzową i dwór jej i zapuszczają się w głąb Chin, gdzie nie ma żadnych dróg, ani regularnych komunikacji, a gęstość zaludnienia wyklucza możliwość wykarmienia armii ekspedycyjnej miejscowymi środkami; — albo mocarstwa interesowane przeprowadzą trwałe zajęcie niektórych pobrzeżnych prowincyj, dopóki Chiny nie dadzą zadośćuczynienia.

Wojna angielsko-transwalska. Burrowie zniszczyli „długiego Toma“, a zatrzymali tylko lepsze działa. Wojsko burskie, które przeszło na terytorium portugalskie, składa się przeważnie z cudzoziemców, którzy oddadzą się pod opiekę rządu portugalskiego. Wszystko wskazuje na to, że urzędowa wojna zostanie niebawem ukończoną; jeśli atoli Schalk Burger jako zastępca prezydenta nie weźmie na siebie odpowiedzialności za kapitulację, to partyzantka może potrwać jeszcze kilka miesięcy. Jeśli urzędowa kapitulacja nastąpi, to Anglia będzie mogła partyzanckie oddziały traktować jako bandytów; w przeciwnym zaś razie należy ich uważać za stronę wojującą.

Z różnych stron.

Bochum. Często można spotkać ludzi, którzy sztydzą z przywiązania Polaków do języka ojczystego i pytają, na co się przyda mowa polska? Na to trzeba odpowiedzieć, że Polakowi mowa polska potrzebna, aby mógł uczciwie rozmawiać nie tylko ze swoimi najbliższymi, lecz także z Bogiem. Ale i Niemcy nie mogą się obyć bez polskiej mowy i dla tego uczą się po polsku nie tylko kupcy, którzy mają odbiorców Polaków, lecz nawet oficerowie pruscy. Kiedy ze szkół wyrzucano zupełnie naukę języka polskiego, to w pruskich szkołach wojskowych uczą się oficerowie mówić i pisać po polsku, a kto zda egzamin z polskiego języka, ten ma więcej znaczenia w wojsku niż ten, który umie tylko po niemiecku.

Rochum. Ks. wikary Boeckeler od kościoła Panny Maryi został mianowany proboszczem w Silbach.

Altenessen. Budowa nowej wieży na kościele św. Jana postąpiła tak daleko, iż już na jej szczycie krzyż umocowano. Wieża jest 75 metrów wysoka, a krzyż 7 metrów.

Wattenscheid. Podobno ks. prob. Hausmann rzekł czy kanonikatu i pozostanie w Wattenscheid. Czy wiadomość ta się sprawdzi trzeba odczekać.

Bochum. W przeszłą niedzielę mieliśmy tu przesłiczną pogodę, a w poniedziałek spadł rześisty deszcz.

Alstaden. W szybie II kopalni „Alstaden“ spadł kamień i zabił górnika Jakoba. Rodzina zabitego mieszka na Górnym Śląsku.

W Hiszpanii ciężka burza poczyniła wielkie spustoszenia. Wszystkie rzeki w Alme-

rii wezbrały. Kilka miast zatopionych, wielu ludzi straciło życie.

Wiemelhausen. Górniczy Nüse i Abo zostali w kopalni „Friedrich Philipp“ zasypa- ni z powodu, iż filar się załamał. Po czterogodzinnej pracy zdołano ich całych wydobyć z przykrego położenia.

Dortmund. Jak „Rhein.-Westf. Ztg.“ donosi, rozporządziła prokuratura obłożenie aresztem książek: „Tarcza polska“ i „Wyborek“, mały zbiór krótkich nabożeństw na wszystkie dni.

Dortmundzki korespondent „blattu“ polakożerczego trząsnął znów rozumem i prze- tłómaczył „Tarcza polska“ przez „politischer Schild“ co znaczy „Tarcza polityczna“. Ej, korespondencie, co też ty za bzdurstwa pi- szesz!

W Glazgowie jest obecnie 24 chorych na dżumę 30 osób jest pod dozorem lekarzy.

Wiemelhausen.

Jeżeli Polacy albo Polki chcą przystąpić do Sakra- mentu Bierzmowania, niech słuchają nauki o Bierzmowaniu w kościele parafialnym w Weitmar w niedzielę 30 wrze- śnia po poł. o 4. Ks. Meissner.

W Weitmar

nauka o Bierzmowaniu w niedzielę 30 września po poł. o 4, po nauce zaś i w poniedziałek rano spowiedź św. dla bierzmowańców. Ks. Meissner.

Spowiedź św. dla bierzmowańców:

w Witten we wtorek 2 października;

w Annen w środę 3 października;

w Langendreer w czwartek 4 października.

Ks. Meissner.

Nabożeństwo polskie.

W Courl sposobność do św. spow. w sobotę 22 września po poł. od godz. 4 i w niedzielę rano od 6 do 7½ godz.

W Börnig-Sodingen sposobność do św. spowiedzi od piątku 28 września po poł. aż do poniedziałku 1 paździer- nika na południe; 30 września po poł. kazanie i nabo- żeństwo. — W Dortmund w naszym klasztorze codziennie sposobność do spowiedzi w polskim języku. O. Roch.

Na budowę spalonej wieży kościoła w Częstochowie

złożyli:

St. Berus z Hamme 1 m., Antoni Antoniewicz z Gerthe 3 m., Fr. Karbowski z Hofstede 3 m., Mikołaj Jędraszyk z Wiemelhausen 1 m.

Dziś złożono 8,00 m.

(Dotąd złożono razem 45,50 m.)

Dalsze datki chętnie przyjmujemy. Redakcja.

Towarzystwo św. Michała w Hochfeld

obchodzi w niedzielę 30 września na sali katolickiego do- mu towarzystw, przy ulicy Wannheimerstr. obok kościoła św. Bonifacego **pierwszą rocznicę** swego istnienia oraz **uroczystość poświęcenia chorągwi**. Na którą wszystkich Rodaków z Hochfeld, Duisburga i oko- licy mile zapraszamy. Szan. Towarzystwa, które zapro- szenia odebrały jako i te, które dla braku adresu zapro- szenia nie odebrały. uprzejmie prosimy, aby nas raczyły swą obecnością zaszczyścić. Program uroczystości: Od pół drugiej do 3 przyjmowanie bratnich Towarzystw na sali uroczystości. O godz. 4 wymarsz do kościoła na na- bożeństwo, gdzie nastąpi uroczysty akt poświęcenia cho- ragwi. Z pewnością przybędzie polski ksiądz. Po nabożeń- stwie udamy się na wyżej wymienioną salę, gdzie nastąpi dalsza zabawa, połączona z koncertem, śpiewem itd. Wie- czorem odegrany będzie teatr pt. „Zyd w becze.“ Muzykę dostawi p. Kuik z Herne. Wstępne dla członków 50 fen., dla nieczłonków przed czasem 75 fen., przy kasie 1 mk. Członkowie, którzy zalegają ze składkami przez trzy mie- siące, płacą jak nieczłonkowie.

U w a g a! Szanowne Towarzystwa zapraszamy z cho- ragwiami, ale prosimy, ażeby się dopiero na miejsce za- bawy, gdy przybędą, w czapki do chorągwi i w szarfy się przybrali członkowie przy chorągwi. Prosimy zarazem, a- żeby te Towarzystwa, które czapki posiadają, takowych ze sobą nie zabierały, jeno przyjechały w zwyczajnem po- kryciu, ponieważ nam policja zakazała. Towarzystwa, przybywające od Ruhrort, prosimy przyjechać na Knippel- markt, tam wskażą członkowie naszego Tow. dalszą drogę. Także na dworcu w Duisburgu będą czekać. O jak naj- liczniejsze odwiedzenie nas uprasza Zarząd.



Szanownemu Panu

Antoniemu Zbierskiemu

i jego narzeczonej

pannie Maryannie Zagórskiej

zasiłamy

w dniu ślubu

nasze najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczę- ścia i pomyślności. Młoda para niech żyje!

Horsthausen. Komitet.

Podziękowanie!

Wszystkim Rodakom i Rodaczkom oraz Towarzystwom
za liczny udział w pogrzebie

śp. Wiktora Józefoskiego

składamy niniejszem nasze najszczersze podziękowanie sta-
ropolskiem „Bóg zapłać“.

Rodzina.

Dortmund we wrześniu 1900.

Towarzystwo św. Wojciecha w Misburgu.

Niniejszem donosi się szanownym Rodakom i Rodaczkom w Mis-
burgu i okolicy, iż w niedzielę dnia 30 września odbędzie się **jesien-
na zabawa**, czyli 6 rocznica poświęcenia chorągwi na sali p. Open-
borna. Na początku będzie odegrany teatr, a potem taniec. Początek
o godzinie 6. Wstępne 30 fenygów. O liczny udział członków i gości
uprasza Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne.

Donosi się Szanownym Rodakom i Rodaczkom z Herne, Baukau,
Horsthausen i Bruchu, którzy się jeszcze nie zgłosili do 23 września, iż
mogą się dać zapisać 27 września u tych panów, co w zeszłym tygo-
dniu było ogłoszone. Także Rodacy z Bruchu mogą się zgłosić, którzy
chcą brać udział w pielgrzymce do Neviges. Proszę się zgłosić u pp.
Dudziaka i Janowskiego w Bruchu. **Stanisław Jankowiak.**

Prośba!

Towarzystwo św. Piotra w Horst nad Ruhą.

Towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które dla braku
adresu osobno zaproszenia nie dostały prosimy, ażeby nas z chorągwi-
mi odwiedziły, ponieważ nasze towarzystwo wielkie szkody poniosło.
Program: W niedzielę 30 września od godziny 2 do 3 przyjmowanie
bratnich Towarzystw na dworcu Steele-Nord. Pochód do kościoła o 4
godz. z muzyką na poświęcenie chorągwi, którego dokona ksiądz pol-
ski z Bochum i nabożeństwo polskie odprawi. Po nabożeństwie odbędzie
się na sali posiedzenie koncert, a potem teatr „Adam i Ewa“, w końcu
żywy obraz i dalsza zabawa. Uroczystość odbędzie się na sali pana
Möllera, Schottländerweg nr. 7. W powyższą niedzielę rano o godzi-
nie 8 przystępuje tow. wspólnie do Komunii św. — Wszystkie listy
tyczące towarzystwo nasze uprasza się nadsyłać na ręce przewodni-
czącego.

A. Siemieniowski, przewodniczący.
Członkowie, zalegający 3 miesiące ze składkami płacą wstępne
jak nieczłonkowie. Szan. Tow., które nam dotąd nie nadesłały wiado-
mości prosimy, aby doniosły, czy do nas przybędą.

Koło śpiewu „Harmonia“ w Rotthausen.

Niniejszem donosi się szan. Rodakom w Rotthausen i okolicy,
iż w niedzielę dnia 30 września urządzamy **jesienną zabawę**, po-
łączoną z koncertem, śpiewem i tańcem na sali p. Röhl, Düppelstr.
Początek o godz. 4 po południu, następnie śpiewy zaproszonych Kółek
śpiewackich i zarazem Koła naszego, w końcu zabawa potoczna z tań-
cem. Członkowie Kółek śpiewackich płacą 30 fen. wstępnego, nie-
członkowie przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Wszystkie Koła
zarówno, czy dostały zaproszenia lub nie. będą mile widziane. O liczny
udział członków, Kółek i gości uprasza Zarząd.

Wiec polski w Eicklu

odbędzie się w niedzielę dnia 30 września o godzinie 4 po połu-
dniu na sali p. Feldhege, przy kościele katolickim. Rodaków z Eickla
i okolicy uprasza się o liczny udział w wiecu, aby wspólnie radzić o
naszych sprawach. **„Związek Polaków“.**

Bruch!

Bruch!

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

donosi niniejszem, iż obchodzimy w niedzielę dnia 30 września
12-tą rocznicę istnienia

naszego tow. na sali tow. u pana Kuchem, na którą wszy-
stkich Rodaków z Bruchu i okolicy, oraz Towarzystwa, które
zaproszenia odebrały mile zapraszamy. Tak samo Tow., które
dla braku adresu zaproszenia nie odebrały będą mile przyjęte.

Program rocznicy: Od godz. 3 do 4 po południu będą
przyjmowane bratnie towarzystwa, o godz. 4 pochód do ko-
ścioła na nabożeństwo, po nabożeństwie pochód do lokalu,
gdzie będzie powitanie Towarzystw i gości. Potem koncert
przeplatany śpiewem, mowami i deklamacyami. O godzinie
8 przedstawienie teatralne. — Członkowie naszego tow. muszą
wszyscy wziąć udział w pochodzie do kościoła, a kto nie we-
źmie udziału bez uwinięcia się u przewodniczącego będzie
pociągnięty do kary honorowej. Każdy członek, który dłu-
żej jak 3 miesiące jest w tow. musi posiadać czapkę i oznak
tow. — Wstępne przed czasem dla nieczłonków wynosi 50
fen., a przy kasie 75 fen. Karty wstępu nabyć można u se-
kretarza, członków zarządu i w niektórych polskich składach.
Ktoby chciał wziąć karty wstępu do sprzedania niech się
zgłosi do sekretarza. O liczny udział Rodaków i Rodaczek
w naszej rocznicy uprzejmie prosi Zarząd.

Nowożeńcom z Oberkastrop

panu Piotrowi Brzozowskiemu

i jego towarzysze życia

pannie Katarzynie Bali

życzymy w dniu ślubu dnia 27 września, szczęścia, zdrowia
i błogosławieństwa Bożego po trzykroć wołamy: Młoda para
niech żyje! **W. B. M. B.**

Baczność Rodacy w Bochum i okolicy!

Od 1 października b. r. najtaniej i najlepiej można kupować

wina, cygara i papierosy

w wielkim składzie

Ig. Kwaśniewskiego w Bochum,

przy klasztorze, Kaiser-Friedrichplatz nr. 2.

Z powodu olbrzymiego zakupu towarów sprzedawać będę wszystko zadziwiająco tanio, ażeby
osiągnąć wielki obrót.

Dobra sposobność dla tych, którzy wyprawiają wesoła, chrzestiny i t. d. Przybywającym z dal-
szych okolic wracam koszta podróży przy zakupie od 10 młk. Na życzenie wysyłam także pocztą
lub koleją franko, lecz za zaliczką.

Zwracam uwagę na wielki wybór **win polskich**, to jest

miód kasztelański, miód polski, Tokaj lipcowy, wina muskatowe

i t. d., oraz wielki wybór

win węgierskich i francuskich.

Szanownym Rodakom w Ka-
strop i okolicy polecam mój

warsztat szewski

w którym wykonuję nowe obu-
wie oraz wszelką reparację.

Prócz tego mam na składzie
**polskie papierosy, cygara,
tabakę do żąłowania itd.**

Ceny tanie! Towar wyborczy!

Michał Klarzyński,
Kastrop, Biesekampstr. nr. 1.

w domu rzeźnika Jenscha.

Porządni ludzie

znajdą u mnie zaraz lub później
stancję.

Julian Michewicz,
Bochum, Adolfstrasse nr. 31.

Nie zna końca

radość, jeżeli się pierze

*** bżowym ***

proszkiem mydlanym.

(żądać: „Fliederseifenpulver“)

Fabrykanci

Föll & Schmalz
w Bruchsal

3 koła

(welocypedy), krótki czas po-
trzebowane ma tanio do sprzedania

Wacław Funtowicz,

Essen, ulica Engelbertstr. nr. 14.

„Gazeta Toruńska“

wychodząca codziennie w Toruniu pod redakcją Jana Brej-
skiego, powiększyła z dniem 15 września znacznie format i pomno-
żyła bezpłatne dodatki, których odtąd będzie mieć 6, a mianowicie:

**„Rodzina Chrześcianańska“,
„Przew. Naukowy i Literacki“,
„Szkołka Polska“,
„Gospodarz“,
„Kupiec i Przemysłowiec“,
„Ogrodnik i Pszczelarz“.**

Przedpłata kwartalna za te wszystkie pisma wynosi tylko

1 markę 50 fenygów.

„Gazeta Toruńska“ jest pismem na wskroś katolickie i
narodowe a zarazem szczerze ludowe. Artykuły, za-
wsze w dodatkach, nadają się bardzo na **odezwy**, dla tego zaleca-
się zaprenumerowanie „Gazety Toruńskiej“ zarządom Towarzystw ka-
tolicko-polskich.

Towarzystwom

polecamy:

książki dla sekretarza, bibliotekarza,
kasyera, książki do zapi-
sywania członków itd. itd.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześci-
ańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca
wzdychania, w chrześcijańskiej doskonałości ćwiczenia.

Cena 1 markę, z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Baczność Rodacy w Dortmundzie i okolicy!

Szanownym Rodakom w Dortmundzie i okolicy donoszę niniejszem,
iż **interes** śp. męża mego Wiktora Józefoskiego

nadal prowadzić będę

i proszę Rodaków o łaskawe poparcie. Skład mój jest zaopatrzony w
książki, dewocyonalia, cygara, papierosy, obrazy itd.

Z szacunkiem

Józefoska, wdowa
Dortmund, przy ulicy Nordstr. nr. 39.

WIARUS POLSKI.

Nr. 114.

Bochum, wtorek, 25 września 1900.

Rok 10.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

Adres: Wiarus Polski, iBochum.

Numer dodatkowy.

Na manewrach.

Głównodowodzącemu jedną ze stron wojujących dostał się wygodny postój, więc też przespał noc doskonale, bez najmniejszego ataku podagry. Oprócz tego i pogoda przez cały dzień była prześliczna, po obiedzie zaś przepadywał deszczyk, który ubił kurz i odświeżył powietrze, przeto nad wieczorem wszyscy byli zadowoleni i generał, rozstając się z oficerami, rzekł do naczelnika dywizji, ściskając mu rękę:

— Winszuję ci generale. Dywizja pańska manewrowała dziś wzorowo. Widać zaraz, że masz pan doświadczenie i energię na polu bitwy!

Na mocy tego generał dywizji bardzo serdecznie przemówił do pułkownika:

— Winszuję ci z całej duszy, pułkowniku, Pułk pański jest ozdobą naszej dywizji. Z niezwykłą subordynacją słucha on komendy i widzę, że pan nad nim pracowałeś nie mało.

Zachwycony tą pochwałą pułkownik w tej chwili zwrócił się do dowódcy czwartego szwadronu.

— Rotmistrzu, podaj mi dłoń, szwadron pański jest nadzwyczajnym! Toć to wprost djabły, a nie ludzie! Z jaką odwagą pędzili oni dziś do ataku!

Po takich pochwałach, uradowany rotmistrz, nie mógł rozumieć się, nie oddać uznania swoim oficerom.

Panowie, zupełne powodzenie! Szwadron nasz zastąpił sobie na opinię najlepszego w całej dywizji. Powodzenie to wam tylko zawdzięczam. Dziękuję wam panowie, serdecznie dziękuję!

Usłyszawszy to dowódca trzeciego plutonu, zawołał swoich podoficerów i rzekł do nich, zacierając ręce:

— Nasz pluton, panowie, zwrócił szczególną uwagę starszyny na dzisiejszych manewrach. Dziękuję wam przeto za waszą komendę i umiejętność obchodzenia się z żołnierzami. Na dziś umarzają się wszystkie kary, wyznaczone w plutonie na winnych.

W pięć minut potem, kapral dowodzący półplutonom mówił do swoich kawalerzystów:

— Zuchy, chłopcy jesteście, zuchy! Do pioruna! Dziś ja funduję wszystkim po szklance wina! Do gospody ma-a-arz!

Po wyjściu z gospody, Bertoux, skrzydłowy kawalerzysta, zwrócił się z następującą mową do swego konia, podsypując mu dodatkową porcję obroku i przewracając świeżą jeszcze podściółkę:

— A co, widzisz, Papi manewry to pyszna rzecz! i bić i zabawić się można!

Lecz następnej nocy głównodowodzący spał bardzo źle. Do samego rana nie mógł on nawet oczu zmruczyć z powodu robactwa i przeciagów; nadto przez cały dzień padał deszcz i wszystkie wojska przemokły do nitki. Rozstając się z generałem dywizji, głównodowodzący rzekł mu oburkliwie:

— Jednakże, generale o czym pan naprawdę myślisz? No powiedz mi pan, po co pana lichy poniosło dziś do tej dziury! Jeżeli dywizja pańska na manewrach zachowuje się jak stado baranów, to cóż się stanie z panem podczas rzeczywistej wojny?

Oszolomoniony tą bolesną uwagą generał, zaraz wpadł na pułkownika:

— Pan się zapominasz jak dzieciak, w pliszki panu grać, a nie pułkiem dowodzić!

Pułkownik w tej chwili odgryzł się na rotmistrzu.

— Niech djabli porwą wszystko! Za każdym razem muszę się się nasłuchać przykrych

wymówek za pana! W całym pańskim szwadronie nie ma ani jednego człowieka, który umiałby się trzymać na siodle choć jako tako prosto!

Wtedy rotmistrz, zebrawszy w około oficerów swego szwadronu, obwieścił im z gorzycą:

— Panowie, sprawy służbowe traktujecie bardzo lekceważąco! Szwadron nasz przedstawił się jako najnieudolniejszy w całej dywizji. Proszę więc panów postarać się, ażeby się to więcej nie powtórzyło.

Oficerowie rzucili się natychmiast na podkomendnych im podoficerów:

— Bałwany, gapie, drapichrusty, nie potraficie nawet dać przykładu szeregowcom!

Podoficerowie z miejsca wpadli na szeregowców:

— Co z was za kawalerzyści! Baby stare, strachy na wróble i nie więcej! Konie nieczyszczone, amunicja w nieładzie! Gałgany! Na trzy dni na ścisłą porcję, bez kawy i wódki!

Tego wieczora Peepi stał smutnie przy żłobie bez dodatkowej porcji owsa siana.

Rozmaitości.

Na dworze sułtana. Wypadki nadzwyczajne, jakby z opowiadań „Tysiąca i jednej nocy“ zacerpnięte, nie są dziś jeszcze rzadkością na Wschodzie. Nazwisko naczelnika policji w Stambule głośnie się stało w ostatnich czasach. Z okazji tej opowiadają pisma o nim następującą historię: Lat temu pięćdziesiąt przed konak sułtański zajeżdżał węglarz, mający do pomocy kilku chłopców, a między nimi dziecko dziesięcioletnie, zabrudzone, zahukane, z którego twarzyczki dziwnie odbijała para oczu wielkich, łagodnych a wyrazistych. Chłopak nosił wór za worem, aż wreszcie upuścił jeden z worów. Węgle rozsypały się po ziemi, na głowę chłopca spadł grad przekleństw, złorzeczeń i kułaków. Naraz z bramy konaku rozległ się głos: — „Chodź tu!“ Węglarz zrozumiał, że to dla niego. Podszedł ku bramie. Obok starszego mężczyzny, widocznie dworzanina, stał tam chłopiec może dwunastoletni, szczupły i zgrabny, chociaż niezbyt wysoki, jak na swój wiek, o cerze ciemnej i z oczyma również ciemnymi zasłanionymi obłokiem marzycielstwa, czy nawet melancholii. — „Dla czego bijesz dziecko?“ zapytał dworzanin. — „Ach, panie przebac!“ zaczął wołać węglarz, „to ostatni niepoń, wziąłem go z litości do swego domu, nie ma ani ojca, ani matki, daję mu jeść, ubieram, a ten darmożjad niewdzięcznością mi za moje starania około niego płaci. Leniuch okropny, nigdy nie dobrego nie zrobi i teraz oto upuścił wór węgla na ziemię i potłukł się na kawałeczki!“ — „Jak się nazywa ten chłopiec?“ — „Achmet!“ — „Chodź tu Achmetcie!“ — Achmet ociągał się, podszedł ku portalowi i stanął oślepiały przed rówieśnikiem swoim, ubranym w długie suknie, który mu się przypatrywał rozmarzonymi oczyma — „Niech ten mały pójdzie z nami chcę go mieć około siebie“, odezwał się wreszcie do dworzanina malec, „tylko niech się wprzód umyje!“ — Dworzanin skłonił się z uszanowaniem swemu małemu towarzyszkowi, który po wydaniu powyższego rozkazu powolnym krokiem wszedł do konaku i zaczął targ z węglarzem. Za niewielką sumę odstąpił ten ostatni swoich praw opiekuńczych nad Achmetem dworzaninowi i wszyscy byli z tego zadowoleni! Achmet dla tego, bo porzucił węglarza, węglarz, bo dostał od razu znaczną sumę piastrow na rękę, dworzanin, bo schował część tych piastrow dla siebie, a młody rozkazodawca z tego, że dostał rówieśnika do zabaw. Rówieśnik ten po wielu latach stał się nie tylko towarzyszem zabaw i nauk swego dobroczyńcy, ale powiernikiem, a następnie,

gdy dobroczyńca się ożenił, marszałkiem jego dworu. Potem znowu minęło lat wiele i nowe nastąpiły zmiany. Opiekun Achmeta dostał się niespodziewanie aż na tron padyszachów, a Achmet ze skromnego konaku swego księcia nad Bosforem, przeniósł się do zaczarowanego pałacu w Ildizkiosku. Wznosił się coraz wyżej w hierarchii dworskiej, aż wreszcie został prawą ręką swego władcy i jego dobrym duchem. Dzisiaj jest naczelnikiem policji politycznej i nawet podejrzliwy Stambuł nie ma odwagi wątpić o jego niewzruszonej wierności dla swego władcy. Oprócz tego dawny węglarczyk okazuje i inne jeszcze przymioty, mniej wprawdzie głośnie, niż wierność, ale niemniej cenne, a mianowicie: uczciwość i dobroć. Nazywa się ten człowiek Achmet Dżallaledin-basza, a chłopiec, który go niegdyś z rąk surowego węglarza wykupił, nazywa się sułtan Abdul-Hamid. Czy to nie bawi, jak bajka z „Tysiąca i jednej nocy“... A jednak prawda to rzeczywista.

Bankiet, jakich mało, wydał w dniu 22 b. m. miasto Paryż dla 22 000 merów, którzy zjechali do stolicy ze wszystkich gmin Francji. Przygotowanie bankietu powierzono jednej z paryskich firm restauracyjnych, która obliczyła, iż potrzebować będzie przedewszystkiem 80 kucharzy. „Szefowie“ ci przygotowują między innemi 2340 bażantów, 4800 funtów połędwicy wziętej z 250 wołów, 4000 funtów łososia, 1200 litrów sosu majonezowego, 2500 pulardek, 2000 funtów winogron, 10 000 brzoskwiń, 6000 gruszek, 20 000 śliwek, 50 000 butelek wina czerwonego i białego, 64 000 nakryć srebrnych na zmianę, 250 000 talerzy, 606 stołów, 8 kilometrów obrusów, 30 000 serwet, 1215 kelnerów starszych, z których każdy rozdawać będzie rozkazy 8 młodszym. Na sałatę do pieczystego złoży się 2500 funtów fasoli, kartofli i selerów, beczka oliwy i beczka octu.

Olbrzymi gmach, który wysokością prześcignie wszystkie dotychczasowe, ma być wzniesiony w Nowym Jorku. Towarzystwo handlowe „Real Estate Company“ zawiadamia, że przy ulicy Broadway zamierza wzniesć dom, który będzie miał 30 pięter i zajmie 100 sążni kwadratowych przestrzeni. Za grunt pod budowę tego gmachu zapłaciło towarzystwo 2 500 000 dolarów.

Cukier w ostatnich czasach podróżał znacznie, pomimo iż buraki, z których cukier wyrabiają, udały się tego roku dobrze. Przyczyna podróży cukru leży w połączeniu się fabrykantów w stowarzyszenie, które samowolnie podnosi ceny cukru w górę, ile mu się podoba.

W Niemczech jest około 450 różnych fabryk cukru. W kraju spotrzebuje się 15 milionów centnarów tego fabrykatu; reszta idzie za granicę. Otóż fabrykanci tak się urządzili, że za granicę sprzedają cukier po starych cenach, a w kraju ceny cukru podwyższyli o tyle, że razem wzięwszy mają 75 milionów marek więcej dochodu. Rząd dotąd nie tylko temu nie przeszkadza, ale ułatwia im wywożenie cukru za granicę, zniżywszy na cukier taryfy kolejowe.

Kalisz. W pobliżu Kalisza na polach wsi Połańca rozpoczęto wydobywanie pokładów węgla. Pewien geolog petersburski, który dokładnie zbadał terytorium, sądzi, że w pierwszych latach będzie można wydobyć 10 do 15 milionów pudów, a może też znacznie więcej. Ze względu na odkryte tam pokłady węgla będzie przyspieszona budowa kolei warszawsko-kaliskiej. Z Połańca będzie zbudowana kolej poboczna od stacji Mrzygłół. Wywóz węgla do Niemiec zakazany. Odkryte pokłady węgla mają wielkie znaczenie dla przemysłowców w Łodzi, Warszawie itd.

Kalendarz Katolika na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendarium. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłówia. Zapiski. Ważne dni w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopelnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop”. Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydładowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczółd; Cesarski grenadyer; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskiem. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawiać sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazki. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnberg i Magdeburg; na pograniczu Galicji i Śląska austriackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknymi ilustracjami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kaliszu; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artyleria angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycje burskie; Burawie wleżają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swymi w czasie rzezi chrześcijan w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej; główny widok wystawy paryskiej.

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Post-Anweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., za wyższe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Na przesyłkę dołączyć trzeba 10 fen. — Powyższy kalendarz można także nabyć w księgarni „Wiarusa Polskiego”.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole
tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiające czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Dzieje Polski

z najnowszych czasów, treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. oprawny 2,50 m

W każdym domu polskim na obczyźnie znajdować się powinien
polski Elementarz i polski Katechizm.

Wobec ciągłych prześladowań naszej narodowości, wobec tego, że dzieci polskich nie uczą dziś w szkole nawet religii św. po polsku, powinni wszyscy rodzice polscy uczyć dzieci swe czytać i pisać po polsku, oraz wpajać w nie prawdy naszej wiary św. katolickiej w języku ojczystym. Do tego nadaje się Elementarz polski i Katechizm polski. Elementarz kosztuje już z przesyłką tylko **35 fen.** a Katechizm **40 fen.** Cena obydwóch bardzo pożytecznych książek jest tak niska, że każdy z łatwością nabyć je może. Obydwie książki kosztują z przesyłką 75 fen. Należytość za nie przestać najlepiej równocześnie z zamówieniem — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Papier listowy i koperty

z nazwą towarzystwa lub osoby prywatnej

wykonywa prędko, gustownie i tanio

DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO”
w Bochum.

2 pomocników krawieckich

na stałe zatrudnienie, przy dobrej
zapłacie przyjmie

Fr. Sarbinowski,
mistrz krawiecki
w Steele nad Ruhra,
przy ul. Karl-Humannstr.



Görickego koła westfalskie

(z łańcuchem i bez)

na rok 1900, są zaopatrzone w nowości, których praktyczną wartość wszyscy znawcy uznają. Szczególnie zwracam uwagę na moje koła westfalskie z dzwonkami i mój prawnie zastrzeżony

wolny bieg.

**Ceny umiarkowane
także przy spłatach
częściowych.**

August Göricke,

Bochum, Friedrichstr. 8.

Gelsenkirchen, Klosterstr. 21.

Steele, Berliner-Str. 27.

Chorych na zęby

leczy ze skutkiem

B. Kuhlmann

w Bochum, Rosenstr. nr. 3.

Dzielny ułan

z wojska polskiego w Hiszpanii.
Cena 1 mr., z przes. 1,10 m.

księgarnia „Wiarusa Polskiego”
w Bochum.

Zaproszenia weselne

wykonywa prędko, gustownie i tanio

Drukarnia „Wiarusa Polskiego”
w Bochum.

Przy zamówieniu należy napisać, którego dnia, o której godzinie, gdzie i w którym kościele odbędzie się **ślub**, oraz u kogo i przy jakiej ulicy (numer domu także podać) **uroczystość weselna** się odbędzie. Podać należy także imię i nazwisko młodej panny i młodego pana. Po odebraniu zamówienia zostaną karty w jak najkrótszym czasie wysłane.

Scena Ludowa.

Zbiór ładnych dramacików, komedijek, krotoczwil, fraszek scenicznych, monologów, dyalogów i wierszy, stosownych na przedstawienia domowe podczas wesół, imienin, wieńców itp. uroczystości rodzinnych, oraz dla teatrów amatorskich. Ułożył i zbierał Józef Chociszewski.

Książka ta zawiera na 240 stronach 38 komedijek i 18 wierszy. **Cena 1 m. 60 fen.,** z przesyłką 1 m. 70 fen., z oprawą 2 m., w pięknej czerwonej oprawie 2 m. 50 fen. (stosowna na podarki), z przesyłką 2 m. 60 fen.

Scena Ludowa jest jakby umyślnie ułożona dla Polaków w niemieckich stronach, gdyż podaje religijne, pouczające, wesołe i łatwe do odegrania sztuki. Za pomocą tej książki można, choć jest gdziekolwiek kilku lub kilkunastu Rodaków, odegrać raz po raz teatrzyk domowy. Znajduje się tu także grana często sztuczka: „Ogolili go bez mydła”, a oprócz tego są umieszczone: Cześćmy księży! — Ksiądz i sierota. — Złota i srebrna siekiera. — Zdrowy ząb wyrwany, czyli: skuteczne lekarstwo na ból serca. — Pijak w trumnie. — Berek przed sądem. — Nie ma to jak handel wódką. — Na ten weksel płać. — Śmierć zdrajcy ojczyzny. — Czytajcie gazety polsko-katolickie itd.

Zwraca się uprzejmie uwagę, że Towarzystwom wolno grać tylko za pozwoleniem autora, którego się udziela za bardzo przystępną cenę. Pisać trzeba o pozwolenie pod adresem: **Józef Chociszewski, Gniezno (Gnesen).**

„Scena Ludowa” jest na składzie w **Księgarni „Wiarusa Polskiego” w Bochum.** Adresować krótko: „Wiarus Polski”, Bochum.

Dla rekrutów

polcamy

**gacie, kaftany,
kaftany naskórne,
szkarpety, szelki itd.**

Wielki skład

butów żołnierskich



podług przepisu robionych

z jednego kawała,

z polskimi, niemieckimi lub angielskimi obcasami,

śpilkowane, przeszyte i robota ręczna.

Tylko dobra, trwała jakość

po najtańszych, ściśle stałych cenach.

Schreiber i sp., nast.

w Herne,

róg ulic Bahnhof- i Grabenstrasse.